

<https://doi.org/10.18778/1733-0319.17.15>

Krystyna PŁACHCIŃSKA

**RECENZJA EDYCJI:  
JAN KOCHANOWSKI, *CARMINA LATINA*,  
CZ. 3: *KOMENTARZ*, OPRAC. Z. GŁOMBIEWSKA,  
WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO,  
GDAŃSK 2013, SS. 983**

EDITION REVIEW: JAN KOCHANOWSKI, *CARMINA LATINA*, CZ. 3: *KOMENTARZ*, OPRAC. Z. GŁOMBIEWSKA, WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO, GDAŃSK 2013, SS. 983.

The third part of the critical edition of Jan Kochanowski's corpus in Latin, published by Zofia Głombiowska in 2013, contains an editorial commentary. This volume is the last part of a large and impressive work which was necessary for the academic knowledge of Polish Renaissance literature.

**Keywords:** Old Polish Literature, Renaissance, Latin, Edition

Łacińska twórczość Mistrza z Czarnolasu doczekała się zaledwie trzech wydań popularnych z prawdziwego zdarzenia. Przy tym dwa z nich uprzystępniły tylko wybrane fragmenty tej spuścizny (edycja 14 elegii w 1953 roku, z przekładem Leopolda Staffa, w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego<sup>1</sup>; tomik Wojciecha Stańczaka z 2008 roku, zawierający polskie i łacińskie utwory z ich przekładem poetyckim, związane tematycznie z triumfami moskiewskimi Stefana Batorego<sup>2</sup>). Dopiero kolejna edycja (2008), dzieło zespołu pod kierunkiem Wacława Waleckiego<sup>3</sup>, objęła szerszy wybór poezji, opatrzony przekładem prozą. Poza tym mamy tylko kilka trudno już dziś dostępnych, skromnych wyborów

<sup>1</sup> J. Kochanowski, *Elegie*, przekł. L. Staff, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.

<sup>2</sup> Idem, *Pieśń zwycięstwa nad Moskwą w wojnach o powrót Inflant [...] i inne pieśni wojenne*, wyd. i przekł. W. Stańczak, Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr”, Warszawa 2008.

<sup>3</sup> Idem, *Pisma łacińskie*, oprac. W. Walecki i in., Collegium Columbinum, Kraków 2008. Wydanie to dostępne jest odpłatnie na stronie internetowej wydawnictwa.

przeznaczonych dla uczniów liceów, w czasach międzywojennych, gdy ci naprawdę jeszcze poznawali i łącenię, i najpiękniejszą polską literaturę<sup>4</sup>.

Także w zakresie wydań naukowych rok 2008 (w istocie 2009) okazał się szczęśliwy, owocując dwiema częściami zamierzonej na trzy tomy edycji krytycznej łacińskiego dorobku Kochanowskiego, zatytułowanej *Carmina Latina*. W części pierwszej otrzymaliśmy teksty utworów w fototypii i transkrypcji, w drugiej zaś — indeks wyrazów i form<sup>5</sup>. Zasłużoną twórczynią tego dzieła jest Zofia Głombiowska, filolog klasyczny i doskonała znawczyni twórczości Jana z Czarnolasu<sup>6</sup>.

Jedyna edycja naukowa, jaką dysponowaliśmy wcześniej, to tzw. wydanie pomnikowe *Dzieł wszystkich*, podjęte z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci Kochanowskiego. Łacińską twórczość poety (wraz z przekładem prozą pióra Teofila Krasnosielskiego) zawierał tom III, wydany w roku 1886, dzieło Józefa Przyborskiego. Pewne elementy spuścizny, nie uwzględnione tam, znalazły miejsce w tomach II i IV. Głombiowska, patrząc z perspektywy stu kilkudziesięciu lat rozwoju badań nad Kochanowskim, a także znacznie większych niż w czasach zaborów możliwości docierania do źródeł, oceniła pionierski zamiar ówczesnych wydawców bardzo wysoko, usprawiedliwiając jednocześnie niesprzyjającymi okolicznościami niedoskonałość jego realizacji. Jako najważniejsze niedostatki wymieniła brak aparatu krytycznego, similiów, objaśnień literackich i językowych, także szczupłość objaśnień historycznych, a w zakresie tekstu — nie zawsze właściwie przeprowadzoną modernizację<sup>7</sup>. Z tak sformułowanej oceny dzieła poprzednika wyłaniają się wprost drogowskazy, które edytorka postawiła samej sobie i za którymi fortunnie poszła. W wytyczaniu drogi współczesnemu wydaniu przypisała wydawczyni niemałą zasługę ustaleniom koncepcyjnym z 1931 roku młodego wówczas asystenta na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, świeżo po doktoracie poświęconym antycznym źródłom foriceniów Kochanowskiego, Józefa Rybickiego<sup>8</sup>. Podkreśliła też zasadniczą trudność, na którą ciągle, mimo

<sup>4</sup> *Celniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego*, wyd. M. Jezieński, Lwów 1898–1900; *Janicii, Cochanolii, Sarbievii carmina selecta in usum scholarum*, wyd. C. Jędraszko, Warszawa 1924; *Poezje łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego*, wyd. J. Starowicz, Warszawa 1927; *Poezje Horacjusza z dodatkiem horacjanistów polsko-łacińskich*, wyd. T. Sinko, Lwów–Warszawa 1929; *Horacjaniści polsko-łacińscy* [w:] T. Sinko, *Wypisy łacińskie dla II klasy liceum ogólnokształcącego [...]*, z. 4: *Horacy*, Lwów–Warszawa 1938.

<sup>5</sup> J. Kochanowski, *Carmina Latina*. *Poezja łacińska*, cz. 1: *Fototypia i transkrypcja*, wyd. i wstęp Z. Głombiowska, ss. 845 oraz cz. 2: *Indeks wyrazów i form*, oprac. Z. Głombiowska, ss. 380, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008 [właśc. 2009].

<sup>6</sup> Z. Głombiowska, *Elegie łacińskie Jana Kochanowskiego. Dwie wersje*, PWN, Warszawa 1981; eadem, *Łacińska i polska muza Jana Kochanowskiego*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1988; eadem, *W poszukiwaniu znaczeń. O poezji Jana Kochanowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2001.

<sup>7</sup> Eadem, *Wstęp* [w:] J. Kochanowski, *Carmina Latina...*, cz. 1, s. 11.

<sup>8</sup> Referat Rybickiego wygłoszony został na praskim zjeździe filologów klasycznych i opublikowany w tomie pt. *Acta secundi congressus Philologorum Classicorum Slavorum*, Praga 1931, s. 200–206 (cyt. za: *ibidem*, s. 11–12).

upływu tylu lat od słusznego projektu Rybickiego, natrafia edytor łacińskiej muzy Kochanowskiego: niedostatek szczegółowych analiz utworów. Ten problem dośkwiera, dodajmy, przede wszystkim przy pracy nad komentarzem.

Trud Zofii Głombiowskiej na rzecz nowoczesnej naukowej edycji dzieł łacińskich Jana z Czarnolasu związany jest z długą historią tzw. wydania sejmowego, zainicjowanego w związku ze zbliżaniem się 450. rocznicy urodzin i 400. rocznicy śmierci poety, a zapoczątkowanego w roku 1982 częścią 1 tomu I, zawierającą fototypię i transkrypcję *Psalterza Dawidowego*. Edycja, zamierzona na 13 tomów (w tym wiele po kilka woluminów), zaplanowana w postaci bardzo ambitnej i na wskroś nowoczesnej, natrafiła jednak na trudne czasy schyłku PRL, a potem na te jeszcze trudniejsze dla kultury, które nastąpiły po transformacji ustrojowej. W roku 1983 ukazały się trzy woluminy wydania sejmowego (w tym jeden poświęcony wprowadzeniu wydawniczemu), w latach 1990–1992 regularnie wychodziła jedna część rocznie, następnie po pięcioletniej przerwie (1997) otrzymaliśmy ostatni, jak dotąd tom. Jedenaście woluminów oczekuje do dziś na wydanie. Edycja ta była dziełem zespołu działającego w ramach Instytutu Badań Literackich PAN, a kierowanego dotąd kolejno przez Marię Renatę Mayenową i Jerzego Woronczaka, Elżbietę Sarnowską-Temierusz i Adama Karpińskiego<sup>9</sup>. W ramach *Dzieł wszystkich* na twórczość łacińską przeznaczone były dwa tomy: IX dla *Aratusa* w opracowaniu Jerzego Axera i X (w kilku woluminach) dla całej poza tym poematem spuścizny Kochanowskiego w języku Rzymian. Tenże tom X powierzono do realizacji właśnie Zofii Głombiowskiej. Edytorka przystąpiła do dzieła, na co wskazują daty wydań jej prac o Kochanowskim, między innymi także rozliczenie się z dziedzictwem edycji Przyborowskiego<sup>10</sup>.

W sytuacji gdy nie widać było nadziei na kontynuację wydania sejmowego, uśpionego od 21 lat, edytorka zdecydowała się uprzystępnąć dzieło swego benedyktyńskiego trudu (w sensie niemal dosłownym, dźwiganego bowiem bez pomocy komputera, metodą fiszek) poza korpusem *Dzieł wszystkich*, a wysiłek finansowy podjął Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, macierzystej uczelni wydawczynie. Tym sposobem w roku 2009 (w metryce: 2008) ukazały się dwa pierwsze tomy edycji.

Nie znajdziemy w niej *Aratusa* i *Carmen macaronicum*, nad czym ubolewał na łamach „Meandra” recenzent wydania, sam doświadczony edytor twórców neołacińskich, Jerzy Starnawski<sup>11</sup>. Decyzja o pozostawieniu tych dzieł poza edycją wynikała, jak można domniemywać, z szacunku wobec układu wydania sejmowego, w którym poza tomem X lokował się nie tylko *Aratus*, ale także poemacik makaronizujący, przeznaczony do tomu VIII (*Poematy różne*). W zamian

---

<sup>9</sup> Obecnie, co bardzo cieszy, prace nad dokończeniem wydania sejmowego zostały wznowione w Instytucie Badań Literackich PAN przez zespół pod kierownictwem Andrzeja Dąbrówki. Poezje łacińskie zostaną w ramach tego projektu wydane w części, opracowane siłami zespołu.

<sup>10</sup> Z. Głombiowska, *Józef Przyborowski jako badacz i wydawca dzieł Jana Kochanowskiego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria” 16 (1986), s. 47–67.

<sup>11</sup> J. Starnawski, *Łacińska poezja Kochanowskiego*, „Meander” 62 (2007), nr 1–2, s. 122–129.

zaś otrzymaliśmy w całości zbiór *Elegiarum libri duo* z sylwy Osmólskiego, dzięki czemu obserwować można ewolucję warsztatu poetyckiego Mistrza z Czarnolasu. Głombiowska uprzyścipleniła też wiele rozproszonych utworów drobnych, niektóre w kilku redakcjach.

Recenzent, za którym można z pełnym przekonaniem opinię powtórzyć, ocenił wydanie jako pozostające „bez zarzutu pod względem filologicznym” i „imponujące”, a wysunął tylko kilka propozycji drobnych ulepszeń, dotyczących na przykład systemu rozwiązywania abrewiacji czy stosowania skrótów tytułów. Zakończył recenzję życzeniem: *Vivat pars tertia*<sup>12</sup>. Po pięciu latach słowo stało się ciałem. Równie jak poprzednie części imponujący, blisko tysięcznicowy tom zawierający komentarz, wydany został w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego, nakładem Katedry Filologii Klasycznej tejże uczelni. Jerzego Starnawskiego, który z pewnością kompetentnie przywitałby ziszczenie swej *optationis*, nie ma już, niestety, wśród nas, dlatego uczennica Profesora w zastępstwie podejmuje próbę spojrzenia na komentarz do twórczości łacińskiej Jana z Czarnolasu, prezentując jednak punkt widzenia polonistki, badaczki literatury staropolskiej. W związku z tym tekst niniejszy nie jest typową recenzją, a raczej „pogłosem” (taką właśnie zgrabną nazwą „Ruch Literacki” określa swą kolumnę recenzyjną).

Edytorka postawiła sobie zadanie, wynikające jeszcze z założeń wydania sejmowego, by zbudować komentarz z trzech warstw objaśnień: językowo-stylistycznych, dotyczących realiów i przybliżających tradycję literacką. W każdej z warstw nadrzędną dyrektywą jest źródłowość. Decyzja taka zwiłokrotnia ogromnie trud komentatorki, ale odbiorcy dają napój, dosłownie, „źródłany”. Walory takiego podejścia odczuwamy szczególnie wyraziście przy wyjaśnianiu przez edytorkę wszelakich realiów, których dotyczyły utwory Kochanowskiego, zarówno antycznych, jak i renesansowych, gdy rezygnując z prostego sięgnięcia do rozmaitych kompendiów (w dobie Internetu łatwo dziś przecież czytelnikowi dostępnych), wyszukuje Głombiowska te teksty, które były lub przynajmniej mogły być źródłem inwencji dla twórcy XVI-wiecznego. Oto na przykład, komentując pierwszą strofę ody XII *De expugnatione Polottei*, wprowadzającą apostrofę do Melpomeny, nie poprzestaje edytorka na funkcjonującej powszechnie informacji, że to muza tragedii (a na takie tylko objaśnienie mógłby liczyć użytkownik kompendiów). Nie czyniłoby to bowiem jasnym ani incipitu „*Solers canendi*”, ani dalszej części strofy, przedstawiającej jako *munus* Melpomeny „*viros virtute praestantesque factis Pierio celebrare cantu*”. Czytelnik poznaje etymologię jej imienia, odsyłającą do śpiewania, grania, tańczenia przy śpiewie; dowiaduje się także, iż u Horacego była ona Muzą śpiewającą, obdarowaną przez ojca czystym głosem i kitarą. Oczywiście Głombiowska nie jest gołosłowna: przytacza i tytuły odpowiednich utworów (tu przede wszystkim Horacego, ale też Hezjoda,

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 128–129.

Florusa, Katona Młodszeo, Lukrecjusza, Owidiusza, Wergiliusza, Maniliusza), i fragmenty cytatów wraz z ich lokalizacją. Nie upraszcza jednak problemu, nie pomija skojarzeń odmiennych. Oto dowiadujemy się mianowicie, gdzie Melpomena pojawia się z maską tragiczną w rękę; otrzymujemy informację, że Horacy także innej Muzie, Klio, powierzał opiewanie mężów. W wyjaśnieniu przydawki „*Pierio*”, odnoszącej się do śpiewu córę Zeusa, czytamy, że „*Pierydy*” to częsty w poezji augustowskiej synonim słowa „*Muzy*”, ale też że przymiotnik „*Pierius*” może przybierać znaczenie ‘poetycki’ (na dowód Horacy, Owidiusz, Marcjalis), a to dopiero tłumaczy sens przydawki.

Cenny jest też zwyczaj rozpoczynania przez edytorę objaśnień od wprowadzeń, ułatwiających dalszy kontakt. Wskazują one początki zjawiska (np. informacja, że imiona dziewięciu Muz jako pierwszy wymienił Hezjod w *Teogonii*) bądź przedstawiają znane już jakoś fakty (np. określenie Pierii jako „krajny w Macedonii na północny wschód od Olimpu, ulubionej siedziby Muz”). Dzięki temu rozległa, pogłębiona wiedza, podawana później, ma już punkt zaczepienia.

Warstwa objaśnień językowo-stylistycznych to niesłychanie użyteczny, zwłaszcza dla czytelnika nie będącego latynistą, owoc pracy i kompetencji filologa klasycznego, podany wprost na tacy, a to pozwala uniknąć błędnych domniemań, często przytrafiających się profanom. Również i tu nastawienie na legitymowanie się źródłami jest wyraziste. Konteksty czerpie edytor z literatury antycznej, pomijając z konieczności (brak źródeł) tło łaciny renesansowej. Czytelnik utworów Kochanowskiego zupełnie nie odczuwa braku ani potrzeby istnienia takiego tła.

Odkrywanie obecnej w utworach Jana z Czarnolasu tradycji literackiej, a więc jego dialogu z utworami poprzedników, podejmowanego poprzez postaci, motywy i toposy, także zamyka się tu w kręgu literatury antycznej, z rzadkim tylko wkraczaniem na teren poezji renesansowej. W tej warstwie komentarza brak ten jest odczuwalny, choć edytor niewątpliwie ma rację, pisząc:

(...) wyraźne niekiedy analogie między utworami poetów renesansowych mówią jednak zazwyczaj o korzystaniu przez nich z tych samych wzorów antycznych, czyli dowodzą powszechnego obowiązywania zasady *imitatio antiquorum*, a w znacznie mniejszym stopniu wzajemnych zależności<sup>13</sup>.

Dla pełnego delektowania się nawiązaniem Kochanowskiego znajomość kontekstów renesansowych, nawet jeśli ostatecznym wspólnym źródłem okazać się ma dzieło antyczne, byłaby jednak cenna. Zrozumiałe są natomiast uwarunkowania związane z brakiem indeksów i szczegółowych studiów poszczególnych utworów. Autorka komentarza nie miała możliwości wykonać sama pracy tak ogromnej. Znamienne, że przy elegiach, czyli na terenie lepiej przebadanym,

<sup>13</sup> Z. Głombiowska, *Wstęp* [w:] J. Kochanowski, *Carmina Latina*, cz. 3: *Komentarz*, Gdańsk 2013, s. 8.

konteksty XVI-wieczne pojawiają się częściej. Warto też podkreślić tutaj podjęcie przez Głombiowską trudu uformowania i wydania indeksu wyrazów i form (tom II edycji), który czytelnikowi, nawet akademickiemu, utworów Mistrza z Czarnolasu może wydać się zbyt ciężkim, z pewnością jednak cenny być musi dla kolejnych edytorów, a także badaczy języka i stylu twórców-neolatynistów. Decyzję tę należy docenić tym bardziej, że nie jest to postępowanie rutynowe przy nowoczesnych edycjach dzieł renesansowych pisanych po łacinie, ani w Polsce, ani w Europie.

Bardzo wartościowym elementem objaśnień jest w wypadku wielu utworów poprzedzanie informacji charakterystycznych dla komentarza — pewnego rodzaju wstępem, zawierającym całościowy, cenny dla czytelnika, obraz danego utworu. Dla wiadomości tych nie byłoby miejsca przy wyjaśnieniach przypisanych do poszczególnych wersów, podczas gdy są one ważne dla recepcji dzieła. Bywa to literatura przedmiotu, dzieje tekstu, wiadomości historyczne bądź biograficzne dotyczące wydarzeń lub bohatera utworu, czasem przywołanie dzieł innych twórców na ten sam temat, okoliczności powstania utworu, uwagi wersyfikacyjne czy genologiczne. Szczególnie interesujące są te wprowadzenia, które dotyczą dzieł Kochanowskiego napisanych niejako podwójnie: po łacinie i po polsku, a więc na przykład niektórych foriceniów i fraszek czy ody i pieśni sławiących odzyskanie Połocka. Zakres podawanych informacji nie ma jakiegos z góry przyjętego wzorca; jest różny w zależności od sytuacji. Wyraźnie czuje się, że choć czytelnikowi wiedza ta dana jest na początku, jako wprowadzenie do komentarza, to jednak stanowi owoc wykonanej już wcześniej pracy edytki. O zakresie przydatnych użytkownikowi informacji syntetycznych zadecydowały konkretne problemy uwypuklone podczas badania tekstu.

Trzy zapowiedziane warstwy komentarza nie zostały w sposób sztuczny rozdzielone. Wręcz przeciwnie, spletają się w jeden wspólny łańcuch objaśnień, wspierając się nawzajem. Oto na przykład uwagi do foricenium 53 (*Ad Petrum Royzium*), mającego swój polski odpowiednik w postaci znanej fraszki I 79 (*O doktorze Hiszpanie*), sygnalizują odwrotność sytuacji w obu utworach: w foriceniu to gospodarz częstuje gości, we fraszkce zaś kompani Piotra przychodzą „nie bez dzbana”. Sytuacja rozmowy przyjaciół przy winie wzięta jest z Katullusa, analogie dotyczące konkretnych zwrotów i wyrażen sięgają między innymi Cycerona, Wergiliusza, Horacego. Wobec tego ostatniego pozwolił sobie Kochanowski (i to bardzo trafnie) na zastosowanie czasownika bliskoznacznego, zdaniem poety lepiej odpowiadającego użytemu w tej konkretnej sytuacji rzeczownikowi. W odzie III 21 Horacy dał słowo *madet* (‘ocieka, opływa’) w połączeniu z wyrażeniem „*Socratici sermones*”, Kochanowski tymczasem, dodając jeszcze do owych „mądrości”: „*et sale multo*” i wydobywając metaforyczność wyrazu *sal* (‘sól’, ale też: ‘bystry umysł, dowcip’), zamienił *madere* na lepsze tutaj *respergere* (‘skropić’, ale też: ‘obsypać’). Świetnie też dobrał nasz poeta określenie chwijnego kroku (z wiadomej przyczyny): *nutare*, przez Owidiusza



stosowane wobec boga snu. Dowiadujemy się także, iż imię Iakchos, zastosowane w foriceniu, było u poetów rzymskich przydomkiem boga wina. To tylko część informacji dostarczonych czytelnikowi drobiazgu *Ad Petrum Royzium*. Łatwo dostrzec, jak ściśle splecione są objaśnienia stylistyczno-językowe z tymi dotyczącymi nawiązań międzytekstowych i przybliżającymi realia.

Praca wydawcy, o czym wie każdy, kto choć raz jej zakosztował, jest służbą, i to niełatwą. Erudycja edytorstwa wywołuje głęboki podziw, ale przede wszystkim spełnia zamierzoną rolę. Budzi mianowicie fascynację lekturą łacińskich utworów Kochanowskiego, tak bowiem dopiero „przyprawione i podane”, odkrywają przed nami zagłębienie inwencyjne swego twórcy i mapy jego myśli. Niespieszna lektura spuścizny w języku Rzymian, wspomaganą doskonałym komentarzem edytorskim, stanowić też może, o czym zdążyła się już przekonać pisząca te słowa, inspirację do świeżego spojrzenia na polski dorobek Jana z Czarnolasu. Gdy obejmujemy spojrzeniem całość tej twórczości, a nie tylko jej dwie trzecie, widzimy naszego poetę dokładniej, prawdziwiej. Obserwowany z tej perspektywy zaskakuje nas on swą erudycją, zakresem przemyśleń i głębokością zanurzenia w dialog międzykulturowy.

Parafrazując więc słowa Tadeusza Zielińskiego: *Po co Homer?*, postawmy pytanie: „Po co *Carmina Latina*?”. Odpowiedź jest równie oczywista, a przekonanie to zdobywamy dzięki ukoronowanemu komentarzem, ogromnemu dziełu Zofii Głombiowskiej.